Wychodzi raz w tygodniu. *Porto opłacone ryczałtem.*

ROK XVIII. **Kraków, dnia 12 stycznia 1935.** **Nr. 2.**

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Zasadnicze cechy nowej ordynacji podatkowej.

Odczyt prof. Grodyńskiego.

Sprawa ordynacji podatkowej, która weszła w życie od dn. 1 października r. ub., była tematem rozważań na wieczorze dyskusyjnym w Stowarzyszeniu Przedstawicieli Handlowych w Warszawie.

Na zebranie to przybyli między innymi wiceminister Skarbu p. Wacław Staniszewski, zastępca dyrektora departamentu podatków dr. Jerzy Lubowicki, naczelnicy wydziałów Ministerstwa Skarbu pp. Rejs i dr. Rosenkranc, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie — Jakubowski, liczni przedstawiciele świata prawniczego i sfer gospodarczych oraz członkowie Stowarzyszenia.

Zagajając zebranie i witając przybyłych gości, prezes Friede podkreślił znaczenie udziału w zebraniu przedstawicieli Ministerstwa Skarbu z wiceministrem Staniszewskim na czele, jako dowód, że odpowiedzialne czynniki Ministerstwa pragną wysłuchać opinję publiczną w dążeniu do ustalenia wzajemnego stosunku władzy podatkowej do płatnika na podstawie wzajemnej ufności i zrozumienia.

Referat na temat „Zasadnicze cechy nowej ordynacji podatkowej“ wygłosił b. kierownik Ministerstwa Skarbu prof. Tadeusz Grodyński. Referent, wychodząc z założenia, że waga zagadnienia wymaga życzliwego objektywizmu, zaznaczył, iż moment psychologiczny ma swe poważne znaczenie w stosunkach obywatela do fiskusa.

Natura ludzka przyzwyczajona jest do zasady do ut des, zasady świadczenie za świadczenie. Dlatego też podatki, jako nie dające bezpośredniego ekwiwalentu, są przyjmowane z niechęcią przez ogół płatników. Ustawodawca się z tym momentem psychologicznym liczy i dlatego wszystkie budżety opierają się głównie (budżet polski w 61%) na podatkach pośrednich, które pobierane są w ten sposób, że płaci się je przy kupnie jakiegoś dobra lub usługi. Ponieważ jednak podatki pośrednie w jednakowy sposób obciążają biedaka, jak i bogacza, więc dla unikięcia tej dysproporcji istnieją podatki bezpośrednie, które obciążają znacznie silniej ludzi zamożnych.

Nigdy jednak nie lubili obywatele płacić podatków i stąd z niechęcią odnoszą się oni do urzędnika skarbowego, który zabiera im pieniądze, nic bezpośrednio wzamian nie dając; urzędnik ze swej strony odnosi się z nieufnością do płatników.

Na tem tle walczą ze sobą dwa interesy: płatnika, który ma prawo żądać, aby podatek był sprawiedliwie rozłożony i wymierzony, oraz interes państwa, który musi mieć pieniądze na pokrycie swoich potrzeb. Strony tu jednak nie są równe: interes państwa jest ważniejszy. Jednak państwo ma obowiązek wykrycia materjalnej prawdy podatkowej i w tym celu musi zbierać materjały, przemawiające również za płatnikiem.

W procesie skarbowym występują zatem dwie strony: państwo i płatnik, a ich wzajemny stosunek reguluje ordynacja podatkowa.

W porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy ordynacja podatkowa stanowi poważny krok naprzód w kierunku uporządkowania stosunków podatkowych. Ordynacja podatkowa wprowadziła jednolitość postępowania w stosunku do wszystkich podatków bezpośrednich, a nawet w pewnych wypadkach w stosunku do opłat stemplowych. Następnie ordynacja sprecyzowała pojęcie prawnicze, jak np. płatnik, pełnomocnik, zaczepialność, księgi handlowe, orzeczenia, postanowienia itd. Natomiast nie jest jasnem czy biegli, których może powoływać Władza skarbowa i płatnicy z pośród osób, ustalonych przez Izby Przemysłowo-Handlowe są identyczni z biegłymi, których ma prawo wzywać Władza skarbowa przy badaniu zeznań z bieraniu materjału faktycznego. Postanowienie, na mocy którego w razie zarządzenia zwrotu sum niesłusznie wpłaconych płatnik musi składać specjalne podanie o zwrot, prelegent uważa za niesłuszne, gdyż zwrot taki powinien być dokonany z urzędu. Zagadnieniem pierwszorzędnej wagi jest zniesienie Komisyj Szacunkowych. Należy stwierdzić, że w literaturze fachowej niemieckiej i francuskiej udział czynnika obywatelskiego nie cieszy się uznaniem. Zresztą w Polsce Komisje te nie wzbudzały między płatnikami zbytniego entuzjazmu. Na uwagę zasługuje zniesienie t. zw. instytucji „informaforów“, gdyż obecnie każdy protokół zeznań musi być zaopatrzony w imię i nazwisko świadka. Pożądaną nowością jest również zakaz sprawdzania kont lokacyjnych i oszczędnościowych, od czego wyjątki mogą być robione tylko za zezwoleniem Ministerstwa Skarbu. Na materjał faktyczny, służący za podstawę wymiaru, składają się: zeznania płatników, przesłuchanie świadków i biegłych, oględziny i lustracje przedsiębiorstwa, księgi handlowe i gospodarcze. Księgi handlowe, jeżeli są prowadzone zgodnie z Kodeksem handlowym, prawidłowo i rzetelnie, stanowią bezwzględny dowód dla władzy wymiarowej, jeżeli płatnik złożył zeznanie w terminie. Szerokie ujęcie znalazły księgi uproszczone: mogą je używać rolnicy, wolne zawody i drobny handel. Jedynie księgi handlowe stanowią dowód formalnie wiążący władzę wymiarową (z zastrzeżeniem t. zw. postępowania wyjaśniającego), we wszystkich innych przypadkach władzy przysługuje prawo swobodnej oceny dowodów. Gwarancje dla płatnika co do obrony jego praw znajdują swój wyraz przedewszystkiem w postępowaniu odwoławczem, gdzie płatnik jest zrównany z władzą pod względem prawnym. Dużą także ochroną

(Ciąg dalszy na str. 11-tej)

PRZEGLĄD KUPIECKI

ORGAN ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ KUPIECKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ.

Rok XVIII. **Kraków, dnia 12 stycznia 1935** **Nr. 2.**

Cena abonamentu:
Abonament kwartalny 4 zł
„ półroczny 8 zł
„ roczny 16 zł
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują wszystkie biura dzienników i ogłoszeń

Godziny urzędowe Redakcji od 6 do 7 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Redakcja i administr. **Kraków, Grodzka 43.** Telefon Nr. 132-67
Konto P. K. O. Nr. 400.342.

Ogłoszenia:
Wiersz milim. 1 szp. na okładce 40 groszy
Wiersz milim. 1 szp. na I str. okładki 60 groszy
Wiersz milim. 1 szp. w tekście 60 groszy
Cała strona okładki Zł 200 Pół strony okładki Zł 100
Ćwierć strony Zł 50 Ósma strony Zł 25
Cała strona w tekście Zł 450, Pół strony Zł 230
Ćwierć strony Zł 120 Jedna ósma strony Zł 60

Echa tygodnia.

Nie można powiedzieć, aby rok 1934 był specjalnie niekorzystny dla handlu. Był on tak niekorzystny, jak wszystkie poprzednie lata. Także w roku 1934 działał system polityki antyhandlowej, także w roku 1934 handel gnębiony był nadmiernie wygórowanemi wymiarami podatkowemi i także w roku 1934 dały się kupcowi we znaki szykany administracyjnego regulowania cen w sklepach.

Z tego jednak nie wynika, aby w roku 1934 nie zdarzyły się wypadki szczególnej doniosłości dla handlu. Na wiosnę 1934 roku nastąpiła nowelizacja prawa przemysłowego, która narobiła tyle wrzawy w świecie handlowym i która do dnia dzisiejszego nie przestaje animować umysłów sfer gospodarczych szczególnie zaś kupiectwa. Prawo przemysłowe w brzmieniu znowelizowanem stanowi ustawę ramową, która daje ministrowi przemysłu i handlu szerokie uprawnienia w dziedzinie koncesjonowania handlu, egzaminowania kupców i tworzenia przymusowych związków zawodowych w sferach kupieckich. Oczywiście, że tego rodzaju ustawa może być albo zupełnie nieszkodliwą, albo też stuprocentowo niebezpieczną dla całego handlu. — Wszystko zależy od nastawienia każdorazowego ministra przemysłu i handlu. W okresie uchwalania znowelizowanej ustawy przemysłowej urzędował gorliwy orędownik spraw handlu p. minister dr. Ferdynand Zarzycki, który dał uroczyste zapewnienie przedstawicielom kupiectwa, że rząd nie skorzysta w najbliższym czasie z uprawnień, jakie mu daje ustawa. Stanowisko obecnego min. przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchmana wobec tej sprawy nie jest dostatecznie jasne. P. minister Rajchman nie wypowiedział się jeszcze o roli handlu w Polsce ani w sensie negatywnym, ani też w sensie pozytywnym. Należy mieć nadzieję, że p. minister Floyar-Rajchman będzie swe obowiązki wobec handlu pojmował nie gorzej, jak p. dr. Ferdynand Zarzycki i że będzie się starał bronić handel podobnie, jak jego szlachetny poprzednik.

W miesiącach letnich nawiedziła cały kraj straszliwa klęska powodzi, której rozmiary nie znajdują przykładów w okresie stuletnim. Dokładnej cyfry pośrednich i bezpośrednich strat nie da się obliczyć. W każdym razie straty idą w setki miljonów złotych. Powodzią nawiedzone zostało kilka województw. Poszedł na marne plon pracy całego roku wieśniaka. Naliczono również ponad dwadzieścia ofiar w ludziach,

nie licząc tysięcy sztuk bydła i mnóstwa innego inwentarza żywego i martwego. Nikt jednak nie ucierpiał tak bardzo na skutek tej żywiołowej katastrofy, jak kupiec. Zniszczonemu powodzią rolnikowi pospieszyły władze rządowe i społeczeństwo z natychmiastową pomocą. Kupiec, który stracił w rolniku swego klijenta i swe wierzytelności, pozostał bez pomocy. Władze skarbowe udzieliły ulg podatkowych tylko bezpośrednio zniszczonym powodzią, nie chcąc słyszeć apelów zrozpaczonego kupiectwa, zrujnowanego powodzią w sposób pośredni, niemniej od rolnika, zniszczonego bezpośrednio przez powódź. Co więcej. Z szeregu miejscowości dotkniętych powodzią nadchodziły głosy o tem, że tamtejsze władze skarbowe, odczuwając spadek wpływów podatkowych z powodu dużej kategorji płatników, objętych akcją ulgową, przerzuciły całą swą działalność i aparat egzekucyjny na te kategorje płatników, które nie zostały bezpośrednio dotknięte powodzią, a zatem nie miały prawa do ulg podatkowych. Niezależnie zatem od niesłusznego upośledzenia kupców, jako pośrednio poszkodowanych ofiar katastrofy powodziowej przy udzielaniu ulg podatkowych, zwiększono wymagania władzy skarbowej w stosunku do tych ofiar.

W jesieni 1934 r. kupiectwo wstrząśnięte zostało serją dekretów Prezydenta R. P. o oddłużeniu rolniczem. Jak zwykle w tego rodzaju wypadkach, cały niemal ciężar sfinansowania tej akcji oddłużeniowej położono na karb kupiectwa, które zawiniło w tem, że pożyczało rolnikowi pieniądze, albo, że dostarczało rolnikowi towary na kredyt. Za tę lojalną współpracę z rolnictwem zostało kupiectwo srodze ukarane. Dekrety oddłużeniowe zamrażają wierzytelności głównie kupieckie u rolników na okres kilkunastu lat, podczas gdy banki państwowe i wogóle wszystkie instytucje kredytowe, państwowe i prywatne zostały wyłączone z tego moratorjum. Posypała się znów fala protestów gnębionego kupiectwa. I znów przekonało się kupiectwo, że żadna logika, żadne, najsłuszniejsze nawet racje nie wstrzymują kroków rządowych, jeśli chodzi o upośledzenie kupiectwa. Dekrety oddłużeniowe nie zostały złagodzone ani na jotę. Nie udzielono kupiectwu szerszych ulg w spłacie zaległości podatkowych, w spłacie zaległych składek ubezpieczeniowych i w spłacie długów wobec innych instytucyj publicznych. Wierzyciel kupiecki musiał dać jednostronne moratorjum dłużnikowi rolniczemu, mimo, że ten wierzyciel sam był dłużnikiem w stosunku do Skarbu Państwa, samorządów i instytucyj ubezpieczeń społecznych. Państwo kazało zatem kupcowi być ugodowym wierzycielem w stosunku do rolnika, a samo chce być twardym wierzycielem w stosunku do kupca, znajdującego się niejednokrotnie w znacznie gorszem położeniu finansowem od rolnika.

O antyhandlowem nastawieniu naszej biurokracji mieliśmy jeszcze jeden dowód w r. 1934. W ostatnich miesiącach nastąpiła obniżka ceny węgla i cukru. Natychmiast po obniżce ceny węgla baronowie węglowi cofnęli kupcom część rabatów, żądając od nich, aby sprzedawali węgiel nietylko bez zarobku, ale nawet ze stratą. Wiadomość o obniżce ceny węgla została ogłoszona na łamach pism, a tymczasem, z winy baronów węglowych zniżka ta wogóle nie dochodziła do konsumenta. Baronowie węglowi szybko zorjentowali się, że łatwo będzie naszej biurokracji wytłumaczyć, że wszystkiemu winien kupiec i całą winę zwalili na kupca. W opinji publicznej kupiec znowu stał pod oskarżeniem. Z ceną cukru była podobna historja. Sprawy tej nie będziemy powtarzać, bo zdarzyła się dopiero niedawno. W każdym razie świadczy to mocno kompromitująco dla naszej biurokracji, że żądała ona, aby kupiec detaliczny sprzedawał cukier taniej, aniżeli wynosi jego koszt własny, bez uwzględnienia zysku. Te rzeczy są symptomatyczne i świadczą zupełnie wyraźnie o istnieniu systemu antyhandlowego w taktyce biurokracji ministerjalnej.

Każdy rok przynosi nowe ciosy dla handlu. Rok 1934 nie był wyjątkiem w tym względzie. Kupiectwu przybyło jeszcze kilka cięgów, jeszcze kilka niesłusznych zarzutów i jeszcze kilku wrogów.

Quousque tandem?...

NA TRYBUNIE.

Nie wińmy zawsze innych!

Skończył się rok stary, wkraczamy powolutku w nowy. Ostatni dzień roku jest dniem zabaw, zapomnienia, jest dniem uśmiechniętym, wesołym, budzącym w sercach nadzieje lepszych czasów... jakby się zdawać mogło, dla kupców jednak ten ostatni dzień 31 jest **dniem sądnym.**

Każdy kupiec, mały, czy wielki, mając przed sobą bilans i inwentarz, narzeka i boleje nad stratami, pasywami, uważając się za ofiarę przewlekłego t. zw. kryzysu.

Uderzmy się w tym dniu w piersi i zawołajmy: **nostra culpa.**

Przysłuchując się dyskusjom na zgromadzeniach, lub czytając w gazetach i tygodnikach artykuły gospodarcze, wyciągamy wnioski, że winni są temu stanowi rzeczy: minister skarbu, fabrykant, a nawet nasz odbiorca-konsument, nasz klijent. Pierwszy gnębi podatkami, zasypuje ustawami, przepisami itp., drugi zalewa nas swojemi wyrobami, niszczy częstemi obniżkami cen, co przypomina dewaluację smutnej pamięci marki; zaledwie towar nadszedł i jeszcze „ciepły“ czeka w półkach na klijenta, a już konkurent nabywa go taniej. No i ostatni, klijent, z wiecznie niezaspokojonemi wymaganiami i żądaniami.

Zgoda. Jest w tem wiele prawdy, ale są i inne jeszcze powody. **Winimy często innych — siebie nigdy.** Żyjemy sobie z dnia na dzień. Otwieramy rano sklepy, zamykamy je wieczór. Kupujemy, żeby sprzedawać. Sprzedajemy raz mniej, raz więcej, zawsze jednakże mniej, aniżeli kupujemy. Pytają nas, co słychać, odpowiadamy: źle, bardzo źle, kryzys. Wyczekujemy końca tego molocha nas zjadającego, tego znienawidzonego kryzysu, czekamy i czekamy, niczemu nie przeciwdziałając; jak już walczymy, to defenzywnie, a nie ofenzywnie, po największej części ulegamy i kończymy niebohaterską i brzydką „śmiercią kupca“, to jest likwidacją przedsiębiorstwa, ostatecznie plajtą.

Uderzmy się więc w piersi i zawołajmy dzisiaj: **nostra culpa** — nasza wina. Te nasze grzechy i winy, te nasze błędy, które są nam znane, a jednak je popełniamy.

Nie rujnujcie waszej jedynej ostoji i patronki, waszej organizacji kupieckiej, waśniami partyjnemi, czy politycznemi i ambicjami posiadania godności. W jedności nasza siła.

Nie można nazwać pełnowartościowym kupca, który nie abonuje „Przeglądu Kupieckiego“. Abonując ten tygodnik, trzymacie rękę na pulsie naszego życia gospodarczego. W naszym tygodniku każdy się może wypowiedzieć.

Nie niszczcie się nawzajem przez podbijanie cen, bowiem klijenteli tem sobie nie zjednacie. Na jej zdobycie są jeszcze inne, skuteczniejsze sposoby.

Nie czekajcie na klijenta, a zdobywajcie go. Musicie kłaść większy nacisk na nowoczesne prowadzenie przedsiębiorstwa, zaprowadźcie stałe ceny. Kupujcie i sprzedawajcie towar nietylko tani, ale też dobry. Pilnujcie waszych okien wystawowych, które są zwierciadłem waszego sklepu i najtańszą z reklam.

Nie dajcie się wychowywać i nauczać przez waszą klijentelę, a **wychowujcie** ją sobie sami.

Nie kupujcie ponad wasze siły. Fabrykanci chętnie zapełniają wasze składy towarami, a rezultat... dobrze jest wam znany.

Nie wstydźcie się kalkulować z godziwym zyskiem. Nie bądźcie zazdrośni o tych, których dewizą jest: wielki obrót, mały zysk. Zarabiajcie, a będziecie mogli płacić podatki.

Nie plamcie waszej czci i honoru kupieckiego. Pamiętajcie, że jesteście takimi samymi dobrymi członkami społeczeństwa, jak: lekarz, adwokat, fabrykant, urzędnik państwowy i t. d.

Z każdego powyższego „paragrafu“ możnaby rozwinąć cały artykuł. Niejeden powie: wiemy o tem wszystkiem, ale nikt się tych reguł nie trzyma, to i ja nie... albo: walka o byt zamyka kupcowi oczy na te wzniosłe zasady i t. d. i t. d. Odpowiadamy tym ciasnym i krótkowzrocznym kupcom: zadajecie sobie sami rany, które ciągle krwawić będą, gdy myśleć będziecie takiemi kategorjami. Otwórzcie raz wasze oczy, szeroko, szeroko, patrzcie w dal przed siebie i uwagi powyższe niechaj wcisną się w wasze serca, dla waszego dobra, **do ostatecznego zwycięstwa.**

Eres.

Nadpłacona opłata stemplowa na rachunku.

Aczkolwiek sprzedaż towaru następuje zasadniczo po uprzedniem ustaleniu jego ilości, gatunku, ceny i warunków płatności, to jednak bardzo często się zdarza, że w momencie pokrywania faktury, formalnie wystawiony rachunek ulega jeszcze pewnej redukcji. Dzieje się to z powodu:

1) braku umówionej ilości towaru (klijent otrzymał nie 100 kg., na jakie opiewa rachunek, lecz tylko 99 kg.);

2) gorszej jakości towaru;

3) t. zw. skonta za gotówkę.

Weźmy przykład najczęściej spotykany w życiu gospodarczem. Rachunek opiewa dajmy na to na 100 złotych i 10 groszy, lecz przy regulacji klijent „wywalczył“ sobie jeszcze 5 proc. skonta za to, że płaci gotówką. Wtedy wystawca rachunku od sumy zł. 100 gr. 10 odejmuje 50 groszy i klijent płaci 99 złotych 60 groszy.

Zanalizujmy teraz to tak pospolite zjawisko w życiu handlowem pod względem prawnym.

Rachunek opiewał pierwotnie na zł. 100 gr. 10 i w myśl par. 72 p. a) Ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1 lipca 1926 r. był opatrzony znaczkiem stemplowym wartości 33 groszy. Następnie — w momencie regulowania — rachunek wynosił tylko 99 zł. 60 gr., a więc powinien być opatrzony w znaczek stemplowy wartości 22 gr. Innemi słowy wystawca rachunku uiścił w tym wypadku na rzecz Skarbu o 11 gr. więcej, niż Ustawa przewiduje. Uiścił i — przechodzi nad tym faktem do porządku dziennego, bo... czyż wogóle zastanawiać się nad 11 groszami.

Autor niniejszego artykułu wychodzi jednak z założenia, że szczególniej w dzisiejszych czasach nietylko warto, ale bezwzględnie należy zastanawiać się nad każdemi 11 groszami zupełnie zbytecznie wydanemi, tem więcej, że istnieją wszak firmy, w których tego rodzaju skonta, bonifikaty i storna dochodzą do poważnych sum rocznie.

Cóż tedy należy uczynić?

Otóż par. 49 wyżej cytowanej Ustawy udziela na to pytanie odpowiedzi: Artykuł 49 według tekstu jednolitego, ogłoszonego obwieszczeniem Min. Skarbu z dnia 25 kwietnia 1932 r. Dz. U. 41/413/32 brzmi:

Izba skarbowa na wniosek podatnika zarządzi zwrot opłaty stemplowej lub uchyli wymiar opłaty, jeżeli czynność prawna stwierdzona pismem, od którego opłatę uiszczono lub wymierzono, była od początku nie ważna lub na skutek zdarzenia późniejszego ma być uważana za nieważną od początku, jak również gdy stało się pewnem, że nie ziści się warunek zawieszający, od którego uzależniono czynność prawną. Przepis powyższy stosuje się również do opłaty stemplowej od orzeczenia, uchylonego lub zmienionego późniejszem prawomocnem orzeczeniem.

Izba skarbowa może orzec według swego uznania, że opłata stemplowa nie należy się lub ma być pobierana tylko w części, w przypadkach następujących:

a) jeżeli czynność prawna została w całości lub częściowo odwołana, bądź za wzajemną zgodą stron, bądź na żądanie jednej strony z mocy służącego jej prawa;

b) gdy ziścił się warunek rozwiązujący.

Wniosek o zwrot opłaty, względnie o uchylenie wymiaru należy złożyć do izby skarbowej w ciągu pięciu lat od dnia, w którym opłatę urzędownie wymierzono (art. 46, wstęp pierwszy) lub uiszczono bez wymiaru urzędowego. Jeżeli wniosek opiera się na orzeczeniu sądowem, wydanem w postępowaniu, rozpoczętem przed upływem powyższego pięcioletniego terminu, to należy go złożyć w ciągu trzech miesięcy od chwili uprawomocnienia się orzeczenia sądowego.

Od decyzji izby skarbowej w sprawach, objętych artykułem niniejszym, służy odwołanie, do którego stosuje się postanowienia art. 46 i 47.

Tylko cała trudność polega na tem, że dotychczas nie korzystano jeszcze z dobrodziejstw tego artykułu, jeżeli chodzi o nadpłatę z tytułu opłaty stemplowej od wystawionego rachunku. Niema również żadnej wykładni prawa, któraby autorytatywnie tę sprawę regulowała.

Mimo to jednakże sfery zainteresowane powinny rozpocząć w tym kierunku starania opierając się na następującem rozumowaniu.

Jeżeli rachunek opiewa dajmy na to na zł. 120 i na rachunku wystawca potrąca od tej sumy 20 procent rabaty i 5 procent skonta i jeżeli z tego powodu rachunek netto wynosi zł. 91 gr. 20, to opłata stemplowa wynosi wszak nie 30 groszy plus 10 procent, lecz 20 groszy plus 10 procent. Otóż to postępowanie wystawcy rachunku nie jest oparte na żadnej wykładni prawa, lecz na czysto życiowej interpretacji zdania „należność za rzecz sprzedaną" artykułu 72 omawianej Ustawy. Skoro więc władze skarbowe akceptują tę samorzutną interpretację jeżeli chodzi o skonto, ujawnione na rachunku w momencie jego wystawienia, to powinny uznać również późniejsze skonto, ujawnione na rachunku w momencie jego realizacji.

Szczególnie, gdy chodzi o firmy prowadzące rejestr opłat stemplowych uiszczanych bezpośrednio, zwrot tego rodzaju nadpłat nie powinien natrafiać na żadne trudności natury technicznej.

DR. MICHAŁ KAUFMAN.

Zwyczaje handlowe.

Komisja dla ustalania zwyczajów handlowych Izby P. H. we Lwowie, wydała ostatnio m. in. nast. orzeczenia:

W HANDLU ŚLEDZIAMI istnieje zwyczaj handlowy, wedle którego w braku odmiennej umowy, ajent handlowy ma prawo swobodnego wyboru dostawcy w wypadku udzielenia mu przez kupującego zlecenia zakupu śledzi bez wyraźnego wymienienia u kogo towar ma być zakupiony.

O ile natomiast firma kupująca za pośrednictwem swego stałego ajenta kupuje stale towar pewnej określonej marki i u pewnej firmy — ajent, chcąc dostarczyć towaru innej marki lub od innego dostawcy — winien wedle przyjętego zwyczaju zawiadomić o tem firmę kupującą przy złożeniu oferty a w każdym razie przed jej przyjęciem przez kupującego. (13 XI. 1934 L. 16602/II.).

W SPEDYTORSTWIE nie ustalił się dotychczas zwyczaj handlowy w zakresie przewozu mebli na większych przestrzeniach autami ciężarowemi. Ceny pobierane za taki przewóz opierają się na indywidualnych

umowach i zależą od długości przewozu, drogi na jakiej przewóz ma być dokonany, pory roku i t. p. okoliczności. (13. XI. 1934 L. 16956/II.).

W HANDLU OBUWIEM wedle zwyczaju handlowego przesyłka zamówionego na dwa miesiące naprzód obuwia z fabryki do miejsca detalicznej sprzedaży, następuje w wypadku, gdy koszta przesyłki obciążają odbiorcę — w braku wyraźnej odmiennej umowy — we formie zwyczajnej przesyłki pocztowej. (13. XI. 1934 L. 15970/II.).

W PRZEMYŚLE NAFTOWEM wogóle, a w średnich przedsiębiorstwach naftowych w szczególności, niema zwyczaju handlowego, wedle którego pracodawca miałby opłacać w całości składki z tytułu ubezpieczeń społecznych pracowników. (13. XI. 1934 L. 16601/II).

Jacy jesteśmy biedni!

Porządną porcję „zimnej wody“ spuścił na głowy naszych optymistów „Kurjer Polski“, organ „Lewiatana“. W świetle poniższych wywodów odbija się bezmiar ubóstwa naszego kraju.

„Dobrobyt życia obywateli państwa można rozmaicie oceniać. Dla nas najwłaściwszą miarą jest obrót zewnętrzny i wewnętrzny. Cyfry, które osiągamy z tego rodzaju analizy są dla nas mało pocieszające.

Handel zagraniczny na 1 mieszkańca w złotych kształtuje się następująco:

	1932		1933	
	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz
Stany Zjednoczone	979	1157	670	727
Anglja	469	250	426	227
Francja	249	165	238	154
Austrja	258	142	170	114
Czechosłowacja	132	130	103	103
Włochy	82	75	83	66
Jugosławja	32	35	32	39
Rumunja	33	46	32	38
Polska	27	34	26	30

Jakże ukształtował się obrót wewnętrzny? Cyfr pewnych niema. Wnioski możemy wyciągnąć jedynie na podstawie liczb spożycia wewnętrznego na głowę mieszkańca. Tak więc spożycie bawełny na jednego mieszkańca wynosiło w roku 1932 w Czechosłowacji 5.3 kg., we Francji 5.0 kg., w Niemczech 4.1 kg., w Polsce zaś 1.5 kg. Spożycie węgla w roku 1933 wynosiło w Niemczech 1.600 kg., w Czechosłowacji: 700 kg., w Polsce 375.7 kg., a spożycie żelaza surowego w Niemczech 80 kg., w Czechosłowacji 34 kg., w Polsce zaś 9 kg.

Zrobiwszy to zastrzeżenie przeciw pesymizmowi, zaznaczamy jednocześnie, że nieuzasadniony jest mocarstwowy optymizm. Ofiarność obywateli jest wielka, ale zasobów niema, a warsztaty pracy działają coraz słabiej. Z dnia na dzień rośnie ilość obywateli, niepewnych jutra. Reglamentacje, podatki i świadczenia tworzą ofiary. Słabsi upadają. Przy każdem nowem zarządzeniu z niepokojem musimy się zapytać, czy tych ofiar nie przybędzie?“

Ciekawi jesteśmy, czy reprezentanci przemysłu będą mieli odwagę zwrócenia uwagi na te ofiary przed komisją, względnie plenum Sejmu?



Z życia organizacji.

ZGROMADZENIE KUPIECKIE W MYŚLENICACH.

Dnia 16 grudnia ub. r. odbyło się imponujące zgromadzenie kupiectwa Myślenic i powiatu, które zagaił prezes Stow. Kupców w Myślenicach p. Józef Święch, witając na wstępie obecnych na sali pp. burmistrza pułkownika Dunin Brzezińskiego, delegata Urzędu Skarbowego p. Nemeca i p. radcę Leopolda Fromowicza jako delegata Związku Stowarzyszeń Kupieckich. W dalszem przemówieniu dał wyraz zadowoleniu z tak licznego przybycia kupiectwa, co właśnie wskazuje na to, jak kupiectwo myślenickie odczuwało potrzebę zebrania się i naradzenia nad swojem krytycznem położeniem poczem udzielił głosu p. r. Fromowiczowi.

W przeszło półtora godzinnem przemówieniu zobrazował p. radca Fromowicz historję handlu od zarania aż po dnie powojenne przechodząc wszystkie fazy tegoż. Wspomniał o dążeniach zetatyzowania handlu a tem samem eliminowania kupiectwa z handlu, wskazał na niebezpieczeństwo, grożące kupiectwu, które z apatją przygląda się swej pauperyzacji zamiast skupić się w organizacji zawodowej i wspólnemi siłami bronić interesów swego zawodu. Kończąc swoje z wielką swadą i werwą wypowiedziane przemówienie, które w głębokiem skupieniu zostało przez zebranych wysłuchanem, zwrócił się mowca do przedstawicieli władz z prośbą o zainteresowanie się postulatami kupiectwa i traktowanie ich liberalnie. W tym celu przedłożył mowca prezydjum wyczerpujący memorjał. Długie, niemilknące oklaski były wyrazem wdzięczności zebranych dla prelegenta. W ożywionej dyskusji zabierali głos: p. I. Karger, p. M. Roth, p. Karnecki i inni, którym wyjaśnienia i odpowiedzi udzielali: pp. burmistrz Dunin Brzeziński, p. radca Fromowicz i p. prezes Święch. Charakterystycznem było zapytanie sędziwego kupca p. Neumana, czy dożyjemy jeszcze czasów przywrócenia kupiectwu zaufania, jakim się ono przed wojną cieszyło?

W końcowem przemówieniu wezwał prezes p. Święch do przystąpienia do organizacji a wzniósłszy okrzyk, powtórzony przez zebranych na cześć Prezydenta Państwa prof. Ignacego Mościckiego i Marsz. Józefa Piłsudskiego zamknął zgromadzenie.

Zaraz po zgromadzeniu zgłosiła duża ilość kupców swoje przystąpienie do organizacji kupieckiej i zobowiązała się do abonowania pisma zawodowego „Przegląd Kupiecki“.

Kronika.

MOŻLIWOŚĆ BEZPŁATNEGO URZĄDZENIA WYSTAWY SKLEPOWEJ WEDLE ZASAD NOWOCZESNYCH.

Aby konkretny cel szkoły handlowej spełnić — to jest przygotować ucznia do pracy w przedsiębiorstwie handlowem a w szczególności w sklepie, Dyrekcja Szkoły Ekonomiczno - Handlowej w Krakowie urządziła dla uczniów IV-go kursu cykl wykładów o urządzaniu i dekoracji wystaw sklepowych.

Cykl wykładów tych pragnie Dyrekcja Szkoły Ekonomiczno - Handlowej w Krakowie praktycznie

zakończyć urządzeniem wystaw w kilku sklepach różnych branż.

W tym celu zwraca się Dyrekcja Szkoły Ekonomiczno-Handlowej z apelem do P. T. Kupiectwa Krakowskiego, a szczególnie tego, które nie ma swojego dekoratora (aranżera) wystawy sklepowej, aby wykorzystało tę sposobność możliwości bezpłatnego urządzenia wystawy w swojej witrynie wystawowej wedle zasad nowoczesnych.

Wystawy będą urządzane pod kierownictwem profesora fachowca z tej dziedziny.

Wystawa sklepowa to najtańsza reklama — której kupiec winien nie zaniedbywać. Dobrze urządzona wystawa sklepowa, to jedyny środek pozyskania nowej klijenteli.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Szkoły Ekonomiczno-Handlowej, telefon Nr. 112-50. — Kraków, ul. Kapucyńska 2, do dnia 30 stycznia 1935 r.

Kursy handlowe Feinberga w Krakowie, Starowiślna 28, zawiadamiają, iż z dniem 15 stycznia 1935 otwierają nowy, półroczny wieczorny kurs księgowości dla Kupców, Ich rodzin i personalu, dla wyszkolenia w buchalterji, celem samodzielnego prowadzenia ksiąg handlowych za opłatą ulgową.

Z ruchu wydawniczego.

NAJNOWSZY ZBIÓR USTAW PODATKOWYCH

wydany został przez Zarząd Centralny Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w opracowaniu fachowem swym członków — urzędników Ministerstwa Skarbu. Zbiór obejmuje w Dziale podatków bezpośrednich wszystkie teksty ustaw podatkowych, rozporządzeń wykonawczych i Ordynację Podatkową wraz z orzecznictwem N. T. A., okólnikami Ministerstwa Skarbu i komentarzem, zaś w Dziale podatków pośrednich, opłat stemplowych i cła, szczegółowe wyciągi z ustaw i rozporządzeń wraz z obszernem omówieniem.

Układ zbioru jest nader przejrzysty przez zamieszczenie obok siebie przepisów ustawowych, rozporządzeń wykonawczych, okólników i komentarza.

Zbiór ten mieści się w Wydawnictwie pod tyt.: „Kalendarz Skarbowy na r. 1935“ i jest do nabycia w Zarządzie Centralnym S. U. S. Warszawa, ullica Marszałkowska 153 m. 1 i w Zarządach Kół Miejscowych S. U. S. na terenie całego Państwa.

Cena b. niska wynosi 3.50 zł.

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO.

„Ordynacja Podatkowa i Ustawy Podatkowe“. Komentarzem zaopatrzyli Kamrowski i Dr. Rzepecki. Stron 994. Poznań 1935. Wydawnictwo księgarni Wł. Wilaka.

Od dwóch miesięcy obowiązuje Ordynacja Podatkowa, która zawiera przepisy proceduralne dla dziesięciu bezpośrednich podatków państwowych. Obszerna ta ustawa, do której odnosi się również rozporządzenie wykonawcze, doczekała się komentarza. Nowe wydawnictwo Ordynacji Podatkowej zawiera prócz tekstu ustawy rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu, którego poszczególne paragrafy wydrukowano kursywą i zamieszczono po odnośnych artykułach ustawy. Autorzy przy poszczególnych artykułach ustawy zamieścili obszerny komentarz. Podnieść należy, że prócz komentarzy znajdujemy w nowem wydawnictwie przy odnośnych artykułach uzasadnienie rządowe, wyjątki z przemówień i wywiadów prasowych Ministra Skarbu Zawadzkiego, przemówienia sprawozdawcy projektu ustawy na plenum Sejmu posła Rudzińskiego i na plenum Senatu senatora Zaczka, a ponadto szereg opinij, odnoszących się do ordynacji, Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenia Kupców Polskich, wyjątki z przebiegu obrad Komisji dla Handlu przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, które to dane umieszczono przy odnośnych artykułach, co ułatwia czytelnikowi zapoznanie się z nowemi przepisami i ogromnie przyczynia się do uzupełnienia komentarza obydwóch autorów.

Wydawnictwo jest w pierwszym rzędzie dla większych firm przeznaczone. Dlatego też nader obszernie potraktowany został dział Ordynacji Podatkowej (art. 87 — 95) traktujący o księgach handlowych i gospodarczych, ponieważ Ordynacja oraz wydane do niej rozporządzenie wykonawcze po raz pierwszy razem zgrupowało przepisy, odnośnie prowadzenia księgowości, jako materjału dowodowego przy wymiarze podatków. Komentarz do tego działu Ordynacji obejmuje 115 stron druku, a podając wyjątki z kodeksu handlowego, kodeksu karnego i dodatkowych ustaw w sprawie książkowości będzie nader cennym informatorem dla firm prowadzących księgi handlowe. Rozporządzenie wykonawcze do Ordynacji zawiera około 30 formularzy rozmaitych wzorów zeznań, deklaracyj, zgłoszeń i t. d., inne wydawnictwa Ordynacji pominęły w zupełności te wzory.

Wygodny format oraz trwała płócienna oprawa sprawią, że książka może oddać bardzo duże usługi naszym sferom przemysłowo-handlowym. Poczwórny rozdział druku, dobry papier i czytelny druk przyczyniają się do tego, że nowe wydawnictwo i zewnętrznie przedstawia się w nader dobrej formie.

Jest to zgodne z podstawowemi zasadami nauki o podatkach, stanowi kanwę, na której powinien zniknąć wzajemny nieprzyjazny stosunek urzędnika do płatnika a na jego miejsce wejść harmonijna współpraca.

Po odczycie rozwinęła się ożywiona dyskusja. Dyr. Perl podnosi znaczenie instytucji biegłych według przepisów nowej ordynacji podatkowej, zwraca jednak uwagę na to, że z biegłych będą korzystali tylko płatnicy, mogący opłacać czynności biegłych i świadków, płatnicy zaś niezamożni do tego środka obrony nie będą mogli się uciekać, gdyż ordynacja podatkowa nie przewiduje wypadków przesłuchiwania biegłych i świadków na wniosek płatnika, a na koszt Władzy Skarbowej. Mecenas Kaliski, stwierdzając, że ordynacja stanowi bezsprzecznie znaczny krok naprzód, wypowiada jednak zastrzeżenia i obawy. Musi być wyjaśniona kwestja, czy biegli z art. 69 i art. 76 są tymi samymi, gdyż w razie odpowiedzi negatywnej stanowiliby oni zamaskowanych dawniejszych informatorów. Książki uproszczone rozmijają się z celem, ponieważ w istocie są one zbyt skomplikowane dla tych, dla których są przeznaczone. Wolnym zawodom uniemożliwia prowadzenie ksiąg uproszczonych notowania nazwisk klijentów, gdyż tkwi w tem niebezpieczeństwo zdradzania tajemnicy zawodowej. Adwokat Kaliski wita z uznaniem wyłączenie przez rozporządzenie wykonawcze do ordynacji podatkowej towarów komisowych od odpowiedzialności za podatek przemysłowy, przypadający od komisanta, wypowiada się natomiast przeciwko uwarunkowaniu tego wyłączenia od prowadzenia ksiąg przez komitenta i od nieudzielania delcredere przez komisanta. Następnie adwokat Kaliski w szerszym wywodzie uzasadnia niewłaściwość uzależnienia uznania ksiąg handlowych za prawidłowe od wskazywania nazwisk i adresów hurtowych odbiorców, twierdząc, że w żądaniu tem tkwią możliwości konfliktów z władzą skarbową.

W dyskusji zabrał głos wicedyrektor departamentu podatków dr. Lubowicki, stwierdzając, że ordynacja podatkowa jest poważnym dziełem naszego ustawodawstwa podatkowego. W związku ze zniesieniem Komisyj Szacunkowych dr. Lubowicki wyraża przekonanie, że wymiar, oparty na materjale faktycznym będzie korzystniejszy dla życia gospodarczego, niż na podstawie opinji członków Komisyj Szacunkowych, nie zawsze dających gwarancje bezstronności. Przy badaniu ksiąg handlowych w pierwszym rzędzie badać się będzie ich rzetelność czyli zgodność z rzeczywistością, następnie dopiero będzie badana kwestja ich prawidłowości. W tym kierunku są w opracowaniu instrukcje, które uwzględniają postulaty słuszności gospodarczej. Nie wszyscy biegli będą powołani w myśl art. 76, gdyż na prowincji częstokroć byłoby to niemożliwością, nie będą to jednak w żadnym razie dawni „informatorzy". Dr. Lubowicki odpiera ponadto zarzuty, że księgowanie przez wolne zawody przychodów utrudni pracę zawodową. Władza Skarbowa ma prawo domagać się od lekarzy i adwokatów i t. p., aby narówni z przemysłem i handlem przez dostarczanie miarodajnych zapisków ułatwiły ustalanie materjalnej prawdy podatkowej. Należy stwierdzić, że ordynacja podatkowa wprowadziła lepsze postępowanie wymiarowe i stworzyła płaszczyzny do lepszego ukształtowania stosunków między władzą skarbową a płatnikiem.

Zamykając zebranie prezes Friede podkreślił, że zetknięcie się i wymiana poglądów między przedstawicielami życia gospodarczego, a magistraturą skarbową, doprowadzi do stworzenia życzliwego ustosunkowania się wzajemnego tych dwóch elementów. Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych w Warszawie, ułatwiając to zetknięcie na terenie dyskusji publicznej, spełnia poważny obowiązek społeczny.

ZYGZAKI.

Dla kogo, naco ja właściwie pracuję?...

Prorządowy dziennik wileński „Słowo" zamieścił niezwykle charakterystyczny artykuł p. t. „24 sterty zboża", w którym opisał praktyki władz skarbowych. Artykuł ten mówi wprawdzie o rolnikach, niemniej jednak i kupcy mogliby powołać się na podobne przykłady z ich życia. Z cytowanego artykułu podajemy niektóre ustępy.

Lato 1933 roku. Pani Runikowska z Runowa zalegała porządnie z podatkami. Ledwo zaczęły się żniwa sekwestrator zamieszkał w Runowie i nie schodził z pola. Kręcił się wśród żeńców niczem ekonom, poklepywał dziewki, spał pod kopami. Gdy zwieziono zboże w sterty zaraz je opisał. Sześć pięknych stert...

— Więc jakto, — pytała pani Runikowska, — te sterty już nie należą do mnie?

— Oczywiście, że nie. Opisane — zatem własność państwa. Albo pani uiści podatki, albo stert palcem tknąć nie wolno.

— Przecie nie mam pieniędzy.

— No to sterty nasze.

Pełna szacunku dla władzy i jej postanowień pani Runikowska ani palcem tknęła sterty. Sekwestrator zabronił, własność państwowa — święta rzecz. Przyszła jesień, zima, sterty były niepokryte słomą — zboże nieosłonione gniło, butwiało w wilgoci. Strzykało w dołku z żalu, że owoc całorocznej pracy marnieje na polu, ale cóż — skoro państwo tak chce postępować ze swoją własnością — wolno mu.

Wszystkie sześć stert zgniły na gnój.

Pani Runikowska odwiedziła urząd skarbowy:

— Zaległości pani wzrastają! — przywitano ją wesoło.

— Jakto, a zabrane sterty zboża? To kilkanaście tysięcy złotych, o tyle winna się zmniejszyć moja należność.

— Pani przecie wie, że zboże zgniło.

— To wasza wina, czemuście nie sprzedali?

— Nie znaleźliśmy kupca.

— To trzeba było sterty wymłócić, zboże zemleć, mąkę zawsze można sprzedać.

— Urząd Skarbowy to nie młockarnia ani młyn parowy. Urzędnicy to nie parobcy. Może jeszcze mamy orać i zasiewać pola opornych płatników.

— Więc jakto? Zabraliście mi 6 stert zboża, ja straciłam cały plon, wam nic z tego nie przyszło, podatki wzrosły zamiast zmaleć, ładna gospodarka!

— Za nie przyzwoitą krytykę Urzędu może pani otrzymać grzywnę w drodze administracyjnej. Zboże się zmarnowało — trudno! Mamy ważniejsze rzeczy na głowie. Płacić regularnie podatki i nie będzie takich nieporozumień.

Zalewając się łzami pani Runikowska wróciła do domu.

Do więzienia

Najbliższym sąsiadem pani Runikowskiej był pan

Horski, właściciel majątku Bienie. Sekwestrator również opisał mu 6 stert zboża.

Przeszedł miesiąc i drugi, ekonom rzekł do dziedzica:

— Zaraz pójdą deszcze, zboże zmarnieje na polu.

— Przecie opisane...

— Niby prawda, ale bo grzech by zboże gniło gdy tylu głodnych na świecie.

Widząc, że sekwestratorzy wcale nie myślą o zajętych stertach pan Horski podstawił młockarnię, wszystko galanto wymłócił, ziarno sprzedał. Uzyskane 10.000 zł. wpłacił natychmiast w Urzędzie Skarbowym a conto podatków — zainkasowano je radośnie.
Po paru miesiącach p. Horski otrzymał wezwanie do Urzędu Skarbowego. Pojechał.

— Proszę pana, gdzie są sterty przez nas opisane?

— Jakto gdzie? Wymłócone, sprzedane. Przecie wpłacając wam 10.000 zł. wyraźnie zaznaczyłem skąd one pochodzą.

— Zaznaczać, to pan faktycznie zaznaczył, ale opisanej rzeczy tknąć nie wolno. Albo pan przedstawi nam zajęte sterty, albo wytoczymy panu sprawę karną.

— Ludzie, toż wzięliście za nie pieniądze!

— Przedewszystkiem my nie ludzie, a urzędnicy państwowi; po drugie pieniądze my zawsze przyjmiemy; a po trzecie sterty muszą się znaleźć.

— Gdybym ich nie wymłócił zbutwiałyby na nic. Grosza byście za nie nie otrzymali, a tak, dzięki memu nielegalnemu postępkowi, dostaliście 10.000 zł.

— Może pan ma i rację, ale my też mamy rację domagając się opisanych stert. Jeśli ich pan nie okaże w przeciągu tygodnia skierujemy sprawę do sądu.

— Teraz styczeń, skąd ja wam wezmę zgniłe sterty w polu...

— No to pan sam zgnije w kryminale.

Pierwszy raz w życiu p. Horski stawał w sądzie jako oskarżony. Nie mógł się wyprzeć winy: tak, sterty były opisane, zajęte, nie stanowiły już jego własności, ale przecie...

Sąd przychylnie pertraktował jego wyjaśnienia. Istotnie oskarżony działał na korzyść Urzędu Skarbowego, istotnie w dobrej wierze, ale fakt bezprawia pozostaje faktem. Ze względu na nieposzlakowaną przeszłość bardzo łagodny wymiar kary:

— Rok więzienia albo grzywna wysokości 10.000 złotych.

Klnąc i złorzecząc wrócił p. Horski do domu.

Artykuł powyższy kończy się natchnieniem „Dla kogo, naco ja właściwie pracuję?“

Wydawca Za Krak. Stow. Kupców: Samuel Schechter. Redaktor odpow. Samuel Kurzman.
Drukarnia Józefa Fischera, Kraków, Grodzka 62. Telefon 104-12.